

# SŁOWO

WILNO, Piątek 7 listopada 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2; Ad. Mickiewicza 4, otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82, Administracji 228.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.  
BIENIAKONIE — Bulek Kolejowy.  
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZY — Bulek Kolejowy.  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, — W. Włodzimierow.  
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HODKOWIE — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
IWIEŃC — Sklep Tytoniowy S. Zwierzyński.  
KIECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.  
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.  
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nancz.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
SEONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.  
STOLICE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.  
WILEŃKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Joczewski.  
WARSZAWA — T-wa Księg. Kol. „Ruch”.  
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 10290. W sprzedaży detali. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednozpaltowy na stronie 2-iej i 3 gr. 40. Na tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z przewinięciem o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

## ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

w Wileńskiej Bazylice Katedralnej

za duszę ś.† p.

## WIELKIEGO KSIĘCIA WITOLDA

Dziś w piątek, dnia 7-listopada r. b. Jego Ekscelencja Ks. Arcybiskup, Metropolita Wileński, Romuald Jałbrzykowski odprawi żałobne nabożeństwo w Wileńskiej Bazylice Katedralnej za duszę ś. p. Wielkiego Księcia Witolda, którego zwłoki przed pięciuset laty tegoż sprowadzone były z Trok do Katedry Wileńskiej i po uroczystych modłach żałobnych złożone zostały do grobu w tymże kościele.

Okolicznościowe przemówienie wygłosi J. E. Ks. Biskup Kazimierz Michalkiewicz.

Początek nabożeństwa o godz. 9-tej, msza św. o godz. 9.30 zrana.

## Sprawy lokalne

Historyczne nasze kresy, to Orsza, Mohylów, to Dzikie Pola. Dlatego nie nazwę powiatu Brasławskiego powiatem kresowym. Lecz jest on niewątpliwie powiatem nadgranicznym Kordon łotewski przecina mu drogę do Inflant, kordon bolszewicki odrywa go od ukochnanej Ziemi Mińskiej. W tych warunkach, ludzie tam zamieszkali, żyją istotnie z niebezpieczeństwem twardą w twarz.

Nikt więc tak nie docenia znaczenia tego, iż każde nasze wybory powinny być w tych warunkach nowym stwierdzeniem chęci należenia do Polski, nowym jakdyby plebiscytem.

Na walnem posiedzeniu nadzwyczajnym w dniu 5-go listopada Brasławski Związek Ziemian uchwalił apel następujący:

Brasławski Związek Ziemian zgodził się z uchwałami, powziętymi na posiedzeniach w dniu 23 października r. b. i 5 listopada 1930 r. (na które był zaproszony ogół i niestowarzyszonych ziemian), uważając za wysoce szkodliwe dla państwowości polskiej na naszym tak zagrożonym terenie obecność dwóch list polskich, wzywa Stronictwo Narodowe w imię konieczności konsolidacji do wycofania swej listy w okręgu Święciańskim.

Widzimy tu więc nie tylko zupełne zrozumienie przez ziemian brasławskich powagi chwili i odpowiedzialności, lecz też wielką lojalność we wspólnej pracy z B. B. W. R.

Należy dodać, że przedtem jeszcze wydał Brasławski Związek Ziemian odezwę w sprawie wyborów, którą tu dosłownie przytaczamy:

Do wszystkich W. Panów Członków Kresowego Związku Ziemian Powiatu Brasławskiego, jak również do wszystkich ziemian nieczłonków.

Powiadamy wszystkim W. Panów Członków naszego Związku, oraz wszystkich ziemian nieczłonków, że na Walnym Zjeździe w dniu 23 października 1930 roku Kresowy Związek Ziemian powiatu brasławskiego jednomyślnie uchwalił przystąpienie i bezwzględne poparcie akcji wyborczej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

W związku z powyższym, Kresowy Związek Ziemian powiatu brasławskiego uważa, że wszyscy ziemianie winni solidarnie i wszelkimi rozporządzalnymi środkami poprzeć akcję wyborczą na rzecz B. B. W. R. a to ze względu na sytuację polityczną Państwa, jak i na sytuację rolniczą naszego powiatu. Wybory obecne nie są zwykłymi wyborami, lecz stanowiącą o tym, czy mamy być wielkim światowym mocar-

stwem w myśli ideologii Marszałka Piłsudskiego, czy nadal pozostaniemy zwykłym państwem, rozdartym wewnętrznymi partyjnymi waśniami.

Ziemiań! W tej ważnej dla nas chwili trzeba być solidarnymi i kierować się tylko państwową racją stanu, a dlatego musimy wyżyć wszystkie swoje siły w celu poparcia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w obecnej akcji wyborczej.

### ZARZĄD

Brasławskiego Związku Ziemian.

Jeden z ziemian brasławskich, przemawiając na walnem zebraniu swego związku porównywał jednomyślność i solidarność, z jaką ziemianie brasławscy zdecydowali się wziąć tak dalece czynny udział w akcji wyborczej za listą Marszałka Piłsudskiego, z tym entuzjazmem, z którym ziemianie brasławscy przyłączyli się swego czasu do powstania Kościuszk.

My, z naszej strony, chcielibyśmy także przyjąć akcję wyborczą ze skromną pomocą. To też od dnia dzisiejszego rozpoczynamy wysyłanie „Słowa” w większej ilości do wszystkich punktów agitacyjnych akcji wyborczej B.B.W.R. na terenie województwa wileńskiego w celu poznania szerszych mas ludowych z naszym pismem. Masowa ta wysyłka trwać będzie do wyborów do Senatu. Apelujemy jednocześnie do wszystkich naszych czytelników i przyjaciół, zamieszkałych na prowincji, aby zechcieli nam dopomóc w kolportowaniu naszego pisma wśród rzesz wyborczych. Od dziś, powtarzamy, każdy, choćby najmniejszy punkt agitacyjny B.B.W.R. na terenie województwa wileńskiego powinien być zaopatrzony w nasze pismo, bo my je będziemy wysyłać. Gdyby więc nie było, prosimy bezzwłocznie reklamować. (red.)

### LITWINI W GIERWIATACH GŁOSUJĄ NA NR. 1

We wtorek odbył się w Gierwiatach wiec przedwyborczy, na który przybyli gromadnie miejscowi mieszkańcy — Litwini.

Po wysłuchaniu kilku przemówień zebrani jednomyślnie postanowili nie zastanawiać się nad uchwałą Tymcz. Komitetu Litewskiego w Wilnie a wziąć udział w wyborach głosując na listę Nr. 1 i wzywać wszystkich Litwinów, zamieszkałych w Wileńszczyźnie do pójścia za ich przykładem. Na zebraniu wybrano komitet wyborczy na czele którego stanął b. popularny wśród tamtejszych mieszkańców działacz litewski p. Maćko.

## Prymas Polski o wyborach

J. E. ks. Kardynał Prymas Hlond dał głos na kandydatów, jak wyżej, rozesał do ks. ks. dziekanów orędzie treści następującej: Prymas Polski. Ldz. 4654/30 Pr. Poznań, dnia 8-go października 1930 roku.

Przewielebny Księżę Dziekan! W związku z nadchodzącymi wyborami do Sejmu i Senatu, oraz w trosce o dobro Ojczyzny i Kościoła, zarządzam, co następuje:

Wielebni Duchowieństwo pouczajcie się z ambony wiernych, że w nowoczesnym ustroju państwowym jest obowiązkiem katolików wybierać zgodnie z konstytucją i uczciwością chrześcijańską takich posłów i senatorów, którzy swymi przekonaniami i swoim życiem poręczają, iż w dziedzinie ustawodawczej będą prawdziwych interesów państwowych i wiary świętej. Wychodząc z tego zasadniczego obowiązku, wskazuję Wielebni Księża na to, że uprawnieni do wyborów obywatele i obywatelki mają obowiązek pójść do urny i oddać głos na kandydatów, jak wyżej, i że niezgodne z sumieniem katolickim jest głosowanie na listy wyborcze stronnictw, które programowo zwalczają wiarę świętą Kościoła katolickiego i dążą do szkodliwych dla Państwa i społeczeństwa wywrótów.

2) Przypomniawszy te zasady, nie powinni Wielebni Księża uprawiać z ambony żadnej polityki partyjnej, unikając wszystkiego, co by ściągnąć mogło na Duchowieństwo słuszny zarzut, że ono nadużywa swojego urzędowego stanowiska do narzucania swoich prywatnych zapatrywań politycznych.

3) Przewielebny Ksiądz Dziekan zakomunikuje powyższe zarządzenie Wielebnym Księżom swego dekanatu, polecając im ponadto, aby w żadnym wypadku nie wnikali się w czynną akcję wyborczą, nie występowali na wiecach wyborczych i w ogóle strzegli się postępowania, któreby, robiło wrażenie uroczoności i wrogiej postawy wobec państwa.

(—) August Kard. Hlond.

## Proces o zajęcie w dniu 14 września w Warszawie

ODBĘDZIE SIĘ 19 LISTOPADA

WARSZAWA. 6-XI (tel. wł. „Słowa”). We środę dnia 19 b. m. odbędzie się w Sądzie Okręgowym warszawskim sprawa przeciwko dziesięciu wybitnym członkom P.P.S. C.K.W. oskarżonym o wywołanie w dniu 14 września r. b. krwawych zajęć na ulicach Warszawy po wiecu odbytym przez stronnictwa Centrolewu. W rezultacie tych zajęć były dwie osoby zabite i kilkanaście rannych, pomiędzy innymi wielu funkcjonariuszy policji. Pięciu z pośród oskarżonych odpowiadać będzie z wolnej stopy, natomiast 5 innych znajduje się w areszcie, dwaj oskarżeni są b. pos. z P.P.S. C.K.W. Są to Józef Węgielski i Edmund Chodyński.

## Rozprawa przeciwko Jagodzińskiemu

ODBĘDZIE SIĘ W LISTOPADZIE

WARSZAWA. 6-XI (tel. wł. „Słowa”). W końcu listopada odbędzie się w warszawskim Sądzie Okręgowym proces przeciwko Piotrowi Jagodzińskiemu i jego towarzyszom oskarżonym o przygotowanie zamachu na Marszałka Piłsudskiego.

## Aresztowanie 30 komunistów w Zagłębiu

BEDZIN. PAT. — Komuniści zagłębia Dąbrowskiego przygotowywali się od kilku dni do urzędzenia w rocznicę opanowania władzy przez Sowietów w Rosji t. j. w dniu 7 listopada masowych demonstracji, kolportowania bibuły komunistycznej, masówek i t. d. W związku z tem władze policyjne dokonały rewizji w poszczególnych miejscowościach wśród działaczy komunistycznych. W wyniku tej akcji aresztowano 30 działaczy komunistycznych oraz znaleziono i skonfiskowano kilkadziesiąt kilo bibuły komunistycznej, oraz wiele materiału obciążającego.

## Wyniki wyborów w Ameryce

WASZYNGTON. PAT. — O godzinie 21 według czasu amerykańskiego, rezultat wyborów do Izby Reprezentantów przedstawiał się jak następuje: Demokraci uzyskali 203 mandaty, republikanie — 201. Wątpliwych jest jeszcze 29 mandatów. Demokraci są obecnie niemal pewni, że uzyskają większość w Izbie Reprezentantów.

## CICHY PRACOWNIK BOŻY

Na dzisiejsze, tak upragnione i wyczekiwane nabożeństwo za duszę Wielkiego Księcia, przedstawiciela mocarstwowej naszej chwały w wiekach zamierzających głos zabierze jako kaznodzieja X. Biskup Kazimierz Michalkiewicz.

Okazję z tego bierzemy, aby i na szpaltach naszych podnieść tę czcigodną postać, znaną z cnót, zasług, pracy, poświęceń i bohaterstwa, nieznaną z prasy, gdyż X. Biskup Michalkiewicz jest w pełnym tego słowa znaczeniu, cichym pracownikiem Bożym.

Dwadzieścia lat X. Biskup Michalkiewicz jest z nami, od chwili, kiedy po raz pierwszy, po wywiezieniu przez rząd rosyjski z Wilna x. bisku-



pa Roppa, objął zarząd diecezji wileńskiej. Były to czasy dla nas najcięższe. Czasy okrutnej reakcji rosyjskiej i pierwsze okropne lata okupacji niemieckiej. Przedtem był w Mińsku, z uroczonością szlachcicem tutejszym. Toteż jego rządy diecezją znamionowała zawsze ta delikatność, która leży w duszy człowieka tutejszego, która my tak dobrze rozumiemy i odczuwamy. Wynikło z tego, że zasadą jego było nie „ganiać owieczki Twojej”, lecz prawdziwie pasterskie „paś owieczki Twojej”. Nikogo od Kościoła nie odracał, wszystkich do spełnienia powinności kościelnych przyciągał, to też za czasów jego rządów liczba katolików w naszej diecezji olbrzymiała. Setki i tysiące prawosławnych przysięgło św. religię katolicką.

Ludność wileńska całym sercem kocha swego biskupa Michalkiewicza.

Nie tak nie wiąże, jak wspólne cierpienia. Ksiądz Michalkiewicz był wywieziony i więziony przez Niemców, aresztowany i wywieziony jako zakładnik przez bolszewików. Groziła mu śmierć. Ale stał wtedy na czele biednej, głodnej, ciemnionej ludności. Nietylko jej nie opuścił, lecz na siebie ściągnął największe poświęcenia i ofiary.

Tego się nie zapomina. Tego zapomnieć nie jest w stanie ludność katolicka wileńska. Ludność wileńska jest patriotyczna, a więc jak wielkim patriotą jest biskup Michalkiewicz, jak unie połączyć obojczyki wobec Kościoła katolickiego z obowiązkiem wobec państwa.

Zasługi biskupa Michalkiewicza wobec miasta i diecezji, wobec Kościoła i Państwa podkreślić nie potrzebuje. Są one tak głośne, jak cicha jest postać tego zasłużonego kapłana. Ale właśnie dlatego zasługi te powinny być szanowane i dobra, katolicka prasa powinna przekazywać kult tych zasług swoim czytelnikom. To też czynimy dziś schylając głowę przed czcigodną postacią X. biskupa Kazimierza Michalkiewicza. Cał.

### NIEPOROZUMIENIE

We wczorajszym „Dzienniku Wileńskim” znajdujemy wystąpienie ks. Zebrowskiego i ks. Bojarunicy w sprawie notatki, która się ukazała u nas w „Słowie” z 5 listopada, że komitet endecki chce wykorzystać zjazd „Unitas” dla wciągania duchowieństwa katolickiego do swojej akcji wyborczej. Chodzi chyba o nieporozumienie. Bardzo nam przykro, że Wielebni X.X. Zebrowski i Bojaruniec wzięli do siebie tę notatkę, gdyż stwierdzamy, iż przekonani jesteśmy, że i ci Wielebni Księża, jak również całe duchowieństwo diecezji wileńskiej, nie odstąpi od zasad wymienionych w dniu u nas zamieszczonym liście Prymasa Polski. Natomiast notatka nasza skierowana była do zamiarów komitetu endeckiego, z którym jesteśmy w politycznej walce i którego działalność nadal zwalczać będziemy, a zwłaszcza, znaną jego metodę usiłującą wciągnąć kapłanów katolickich do akcji wyborczej. Było więc rzeczą zrozumiałą, że notatka ta znalazła się w rubryce „na froncie przedwyborczym”, gdzie właśnie chodziło tu o przedwyborczą akcję komitetu narodowego.

### ODCZYT MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI STANISŁAWA CARA

Dnia 8 b. m. o godz. 18 odbędzie się w sali teatru na Pohulance odczyt p. ministra sprawiedliwości Stanisława Cara na temat „Marszałek Piłsudski a Państwo”.

Odczyt ten wzbudził w mieście naszym powszechne zainteresowanie.



S. P.  
MICHAŁ JASTRZĘBSKI

Poeta angielski osiemnastego wieku, To-wiejskim śpiewa o ludziach, których dzia-łalność i zdolności twórcze w niepojętych zycia warunkach zgasy bez należytego po-żytku dla społeczeństwa, bez śladu pamięci. Niejeden z rzeszy zmarłych, spoczywają-ych bezimiennie pod skromnym głazem onizalym, zasłużył by na chwałę i wdzięcz-ność potomności, gdyby mu dane było żyć w warunkach sprzyjających, gdyby mu los nie związał skrzydeł.

Cmentarna, beznadziejna była poniekąd atmosfera za czasów panowania rosyjskie-go na Litwie i Białej Rusi dla osobników zdolnych do szerszego lotu. Działalność na polu społecznym, narodowym, państwowem była dla nich zamknięta lub w najlepszym razie ograniczona do bardzo szczupłego za-kręsu. Tylko na roli wolno i można było pracować, względnie na tych placówkach, wyrzekając się często pomysłowości i znacze-nia osobistego, z wrodzonego poczucia o-bowiązków. Bo sprzedać ojcowinę za dobry pieniądź w obce ręce i szukać szczęścia, gdzie indziej było bardzo łatwo, szczególnie dla ludzi zdolnych, posiadających odpowied-nie wykształcenie.

Michał Jastrzębski należał do najzdolniej-szych synów ziemi naszej. Przy pomysłnej-szym zbiegu okoliczności piastowałby może najwyższe urzędy państwowe ze zrozumie-niem i pożytkiem dla ogółu.

Syn ziemianina z najdalszych kresów po-leskich w dorzeczu Dniepru, z pow. Rze-zczyckiego b. gubernji Mińskiej ur. w r. 1872, wyższe wykształcenie otrzymał na wszech-nicy Dorpackiej, owej bałtyckiej alma mater, chętnie — za czasów rosyjskich — odwie-dzanej przez Polaków, idącej im lepszą szkołę od stołecznych uniwersytetów. We-sole, beztrudnie życie studentów niemieckich nie zawsze dodatnio wpływało na naturę iowianiska. Młody człowiek w pierwszych latach studiów więcej się bawił niż uczył, nie wróżyło to nic dobrego. Ale czuwał nad nim bacznie a surowo oko ojcowskie. Pew-nego razu, w czasie wakacji, wezwany na pogadankę do rodzica, usłyszał od niego na-stępujące słowa:

— Hulasz, nie uczysz się, jeśli to dalej trwać będzie, przeznacze ci małą kwotę, wy starcząca na skromne utrzymanie, poza-tem wyrzeknę się ciebie i znać cię nie bę-dę, rob wtedy co ci się żywnie podoba.

— To na mnie magicznie podziałało — opowiadał mi w wieku późniejszym p. Mi-chał, bo wiedziałem że słowo ojcowskie jak stal niezlomne bywa.

Człowiek, o silnym charakterze, zdołał siebie ująć w karby i drogę obowiązku od-naleźć. Pomyślnie odbył studia prawne w Dorpacie, potem jeszcze ukończył Petrow-sko — Razumowską akademię rolniczą pod Moskwą. Sprawiła się na nim zasada, nie ciesząca się dziś wziętością w kołach wycho-wawczych: gdy dobra wola zawodzi — a to się często w życiu ludziem zdarza — a groźna konieczność na drogę właściwą nas zwraca. Bicz, mądrze a w porę użyty, dodat-nio zwyczaj wpływał na rozwój życiowych wypadków i znakomicie uczy rozumowi.

Wstąpił więc w okres życia twórczego z bogatym zasobem wiedzy a że umysł miał żywy, wzbogać ją stałe czytaniem i własnymi spostrzeżeniami. Po śmierci ojca, którego zwyczaj wspominać z głęboką czcią, osiadł w rodzinnym majątku Borysowszczy-na. Gospodarstwo swoje prowadził wzoro-wo. Nie zadowalając się wszakże owocami tego, jał pilnie badać sprawy handlu drze-wem i zaznajomiwszy się z niemi, rozwi-nął działalność w tym kierunku, z pomyślnym dla siebie wynikiem. Stworzeniu podstaw mocnych własnego dobrobytu zwyczaj po-święcać szczególną uwagę, umysł miał wy-bitnie ukształtowany, ale zbyt bogaty, by się zu-pelnie zasklepić w czynności mnożenia mienia. Z literaturą powieściową polską, fran-cuską, angielską był dość dobrze obeznany, zagadnienia filozoficzne nie były mu obce, natomiast dziedzina poezji, zgola obojętna, mogła dlań nie istnieć. Przyrodę miłował i — rzecz u nas rzadka — był dobrym jej zna-łą. Ze świata roślinnego, szczególnie lubił to, co rośnie i trwa długo, drzewa leśne i owocowe, ze świata zwierzęcego ptaki. W Borysowszczyźnie posiadał sady owocowe wzorowo urządzone i park piękny ozdobo-ny cennymi drzewami i krzewami egzoty-cznymi. Urządzenie gniazd sztucznych dla pta-ków pożytecznych, rozpowszechnione w Niemczech i innych krajach, u nas prawie nieznanne, praktykował na wielką skalę. Pa-miętam dłuższy odczyt jego o zakładaniu ich w Mińskiem Towarzystwie rolniczym.

Bystrość umysłu i sprawność zyskały mu rychło mir należyty, dla sąsiadów i bliż-szych znajomych umiał być pożytecznym i uczynnym. Na Polesiu wschodnim autory-тет jego był ogromnym. W sprawach spo-łecznych, sądach obywatelskich, zagadnieniach działowych — zdanie jego było bardzo mia-rodawne.

Na tle wspólnych umiłowań dendrologi-cznych i ornitologicznych nawiązywał się mi-ędzy nami — już w wieku dorajnym, bliż-sza znajomość. W ostatnim dziesiątku lat,

przed wojną, spotykaliśmy się często w Miń-sku na posiedzeniach towarzystwa rolnicze-go, wzajemnie ubezpieczając i innych a prze-dewszystkiem w ziemstwie (sejniku) gu-bernjalnem. Ze szczególnem zamiłowaniem oddawał się on pracy w tej ostatniej dzie-łzynie, obejmującej sprawy natury ekono-micznej i finansowej, zdobył tu autorytet, u-znawany przez przeciwników i zwolenników. Narady towarzystwa rolniczego trochę lekce-ważył, poczytując je za zbyt teoretyczne. Zresztą powag równorzędnych, lub wyż-szych obok siebie nie lubiał — rys dosyć nierzadowy u człowieka w „Wierzy zsetu” pospolity u ludzi wybitnych — wobec nich budziła się w nim żyłka ikonoklastyczna. A w Mińsku, szczególnie w towarzystwie rolniczym, górował nad nami młodszymi sen-joralny autorytet Woynilowicza. Również mińska „polityka krajowa” nie przemawiała mu do serca. Myśl o współpracy z ludem białoruskim, o zbliżeniu doń uważał za mronkę. Ujęte, dziś, przez Mussoliniego w formie lapidarnego hasła „sacro egoismo” — było mu gwiżdżną przewrotnością.

Mówiąc płynnie, rozumując ściśle białal ludzimi trafić do przekonania. Nieczęsto spotyk al współzawodników, którzy się z nim mierzyć mogli. To w nim wychowało dość pewność siebie, nawet skłonność do lekceważenia zdania innych. Mocnym był w sali narad, niezrównanym w kuluarach. W zawiłych ścieżkach targów zakulisowych wyznawał się doskonale. Gdy, klucząc węży-kową linią, pierwszy dotarł do mety a prze-ciwnik gdzieś w polu zablakał, wzbudzało to w nim pewne zadowolenie artystyczne. Oczki mu się wtedy śmiały pogodnie, na u-stach gościł wesoły uśmiešek ironiczny. Jako mąż mocny liczył przedewszystkiem na siebie samego i wcale nie zawsze pozwa-lał, by ludzi licili na niego. Doświadczal-lem tego czasem w sposób dosyć zabawny.

W ziemstwie gubernjalnem stał się zwy-kiem na straży interesów płatnika podatków, chroniąc go od wydatków zbitychnych, do których piastujący urzędy posiadają po-ciąg zawodowy. Jastrzębski zwyczaj pilnie badać preliminarze, w cyfrach orientował się doskonale, wiedział dobrze którą skręci-ć, którą winna zostać nienuarzoną. On też układał w naszym kółku plan dyskusji budżetowej, rozdzielałymi między sobą kry-tykę pożyteczną, podlegającym zmianie lub zmniejszeniu. Na skutek takiego porozumie-nia, postawiłem na walnem zebraniu wnio-szek o skróceniu pewnej pozycji, uzasadniając go odpowiednio. Ogarnął mnie żył humor i zdziwienie, gdy nagle p. Michał wystąpił prze-ciwnie, mówiąc: „broniąc pozycji za-rządzu żrećnie i stanowczo. Wniosek mój upadł na skutek jego interwencji.

W kilka chwil potem wnosi on sam ko-lejną poprawkę. Była ona potrzebna, nie-stety, gniew wziął we mnie gorę nad po-czuciem rzeczowej słuszności „wet za wet za zdradę” myślałem. Jątem bronić pozycji zarządu i obroniłem ją, wniosek p. Michała został odrzucony.

— I na mnie wściekły — szepnął do siedzącego obok niego Woynilowicza. Istotnie tak było chwilkowo. Po posiedzeniu tłómaczył mi, — przez zarząd tak mi gorąco prosił o obronienie tej pozycji, że nie miałem serca mu od-mówić. — Taką ustępliwość była naogół ob-cą jego usposobieniu.

Światny znawca gospodarki ziemskiej (sej-nikowej) nie zdradzał on nigdy żywych skłonności do wystąpienia na arenę polityki państwowej. Wykluczony, w ciągu wieku na-woli z życia politycznego odwykliłszy od jego zgłębienia. Niew polityczny uległ zaniko-waniu. Ambicja pozbawiona pola popisu prze-dzwała się w skłonność do spiskowania lub ustępowania miejsca zobojętnieniu. Czyste poczucie obowiązku tylko ludzi, o wyjątko-wo podniosłym światopoglądzie, do wyższej (często wieniem cierniowym nagradzanej) działalności społecznej pobudziło może. Ambi-cja bywa najpospolitszym bodźcem, który do działalności twórczej pobudza przyro-dzone zdolności i nagromadzone w nas za-soby wiedzy. Przerost jej ujemne zwyczaj da-wać wyniki, szlachetnie pojęta, najpiękniejsza iskra z umysłu ludzkiego wykręcić zdoła.

Wybory do pierwszej rosyjskiej dumy państwowej w r. 1906-ym: daly znakomitemu zwycięstwu inteligencji polskiej na ziemiach naszych, przeprowadzone bez nacisku ster urzędowych. Dotknięty do żywego tym nie-spodzianym objawem sił żywotnych, rząd Stołypina przy następnych wyborach zwal-zał kandydatury polskie wszelkimi sposo-bami godziwymi i niegodziwymi. Chwilowo wszakże błysła nadzieja, że do trzeciej du-my jednego posła z Mińszczyzny przepro-wadzić zdołamy. Na podstawie swego Stoły-pinowskiej ordynacji, ogólne zgromadzenie wyborcze wybierało obowiązkowo, jednego posła z grona własności mniejszej, jednego z większej, jednego przedstawiciela miast, pozostaliemi sześciu mandatami zgromadze-nie rozporządzało dowolnie. Rezyserem wy-borczym polskiej grupy został p. Michał, nikt by mu nie dorównał w pomysłowości ma-newrowania. Zdanie wyborców naszych chwilało się między kandydaturą Jastrzęb-skiego a moją osobą. Posiadałem, jako kan-dydat, pewne poważne atuty, z drugiej str-ny byłem obciążony w oczach wyborców, nieprawem sympatjami białoruskimi. Ja-

## BIJATKA W IZBIE FRANCUSKIEJ

PARYŻ. PAT — W kularach Izby Deputowanych doszło po południu na chwilę przed rozpoczęciem posiedzenia do gwałtownego starcia między grupą deputowanych socjalistycznych z kilku sprawozdawcami politycznymi, m. in. dyrektorem „La Liberte” Aymardem. Przeciwnicy zadali sobie wzajemnie po kilka uderzeń. W czasie bitki wy-bito szuby, których odłamki zraniły lekko jednego z deputowanych. Celem rozdzielenia zaciężonych przeciwników, musiano zawezwać patrol gwardji republikańskiej bez broni.

## Zamach na premiera Egiptu

WIEDEN. PAT. United Press donosi z Kairu: Na pocieg, którym jechał prezes rady ministrów Sidki-Pasza z Kairu do Tantu, usiłowano dokonać zamachu. Udało się jednak usunąć na czas materiał wybuchowy, położony na szynach i w ten sposób uniknąć katastrofy. Jako sprawców zamachu wskazują zwolenników stronnictwa Wałdu. Przed kilku dniami student z Wałdu urządził rozruchy, do których stumienia musia-no zawezwać pomocy wojska.

## Spadek cen na ziemię w Palestynie

WIEDEN. PAT. Z Jerozolimy donoszą, że największa firma zakupu i sprzedaży gruntów Saim Nazru Kbouri zbankrutowała. Pasywa tej firmy wynoszą 150 tysięcy l. st. Podwójnym bankrutem jest wstrzymanie emigracji żydowskiej i gwałtowny spa-dek cen ziemi w Palestynie.

## Rowerem po morzu

LONDYN. PAT. Dnia 9 sierpnia wyruszył Francuz Savard na aparacie, który składa się z roweru, umieszczonego na pływakach. Savard chciał odbyć podróż do Anglii przez kanał la Manche. Już w początkach podróży spotkało go kilka przeszkód. Wczoraj o godz. 12 min. 50 Savard wyruszył przez kanał z Calais do Dover. Kiedy był już blisko celu, morze zaczęło się burzyć, co uniemożliwiło mu dalszą podróż. Savard za pomocą sygnałów świetlnych zaczął prosić o pomoc, która nadeszła w chwili gdy zupełnie wyczerpany znajdował się w odległości 3 kilometrów od Dover

strzebski, wolny od podobnych cech patolo-gicznych, był pewnym zachowawcą. Konser-watyzm jego może mniej opierał się na prze-słankach ideowych — bo umysł miał scepty-czny — za to mocno był spójny z jego sta-nowiskiem społecznym.

W sali miniskiego towarzystwa rolnicze-go odbywał się zebranie przedwyborcze. Przybywając z opóźnieniem, wszedłem do ga-binetu rządu, sąsiadującego z estradą, z któ-rej p. Michał wykladał właśnie zasady stra-tegi wyborczej. Ktoś mu widocznie zapro-pował kandydaturę większej własności.

— Nie, odpowiadał, nie narzucać mi te kandydatury, jeśli mnie posłem mieć chcecie. Ambicja Rosjan nigdy nam tego mandatu nie ustąpi, tylko z grupy ogólnej możemy go zdobyć. Kandydat większej własności napewno przepadnie.

Po chwili wszedłem na salę. — S. przy-szedł, zawałat p. Michał żywo, ciebie chemy-mieć jako przedstawiciela większej własno-sci w dumie, tylko twój autorytet zdoła do-byc głosy rosyjskie.

— Dziękuję za słowa pochlebne, od-powiadałem uprzejmie, usłyszałem przez chwil-ja, jakie wrożył tej kandydaturze powodzenie.

— On się tem wielce nie stropił ani ja się zagrzebiałem. Wszak w tańcu politycznym podobne figury i zwroty, to chleb powszedni.

Próżne były marzenia, mandatu nie do-byliśmy, cofnęliśmy nawet swoje kandydatur-y, doszedłszy do przekonania, że poru-żenie z grupą, w owej chwili miarodajną, nie przyniosłoby nam zaskazytu... Fala szowi-nizmu rosyjskiego dosięgała najwyższego napięcia, człowiek posłem rosyjskim zo-stał dziennikarz Gustaw Karłowicz Schmidt, najzaufany doradca miejscowego archiepa, ongi osądzony na karę więzienia za zdradę stanu.

Wypadek, wyżej opisany, był jedynym, jaki pamiętam, kiedy Jastrzębski zdradził go-towość wystąpienia na szerszą arenę polity-czną, do której był niewątpliwie wyjątkowo uzdolniony i dobrze przygotowany.

Po odrocznieniu państwa polskiego piast-ował on przez czas krótki urząd zastępcy pierwszego komisarza ziem wschodnich prof. Kolankowskiego. Kiedyś w r. 1919 przyjmo-wałem udział w zwołanej przez niego na-radzie rzeczoznawców nad urządzeniem sa-morządów miejskich. Rzeczowo i logicznie rozwinął on przed komisją swój projekt, któ-ry po dojrzałej rozprawie został przyjęty z pewnymi poprawkami. Wielkie było moje zdziwienie, gdy po tym pomyślnym wyniku, przedstawił drugi projekt odmienny od po-przedniego, a większość komisji zdawała się znowu skłonna temu przyklasnąć. Jest mo-żliwe, by jedna osoba, pod osobliwym my-śli przebiegłości, zmieniła nagłe swoje zda-nie, gdy le, na komendę, zmieniła cała grupa osób, świadczą to o tem, że wyrobione go zdania wcale nie posiada. Mnie się zdawało że w tym wypadku prezes, ufny w swoją przewagę intelektualną, zabawił się myślo-wiem koziołkami, jakie członkowie komisji oczarowani jego dyalektką, wywracać byli skłonni.

Niestety, po zniżeniu komisarza, Jastrzęb-ski ze stanowiska, na którym wiele pożytku krajowi mógł przynieść, rychło ustąpił. Wbrew temu, co mówi przyswoje, miejsce-często stanowi o znaczeniu człowieka — a człowiek nie zawsze je zdobył. Na fotelu mini-sterjalnym widujemy ludzi o twarzach dzi-wnie niedobrych od tego osobnego sprze-tu. Jastrzębskiemu nie zdarzyło się gościć na nim, choć głowę ministerjalną niewąt-pliwie posiadał.

\*) Wybór ten został przez dumę unie-ważniony.

## Ras Taffari „Królem królów“

Dnia 3-go b. m. odbyła się w sto-licy Abisynji, Addis Abbeba, uroczy-sta koronacja na króla Rasa Taffari, którego rządy w zastępstwie swej mat-ki.

Oficjalny tytuł nowego króla bę-dzie brzmieć: Haile Sellacie I, król królów. Ow przydomek „król królów” pochodzi jeszcze z czasów Salomona, którego krew płynie w żyłach wszy-skich panujących w Abisynji.

„Król królów” jest siostrzeńcem słynnego króla Menelika, pogromcy Włochów, którzy chcieli opanować kraj wraz z jego niezmiernymi bogac-twami naturalnymi. Najstraszniejszą klęskę zadał wojskom włoskim ojciec przyszłego króla pod Adua, w r. 1896-ym. Młody Taffari wychował się więc w epoce bohaterskiej, któ-rej wydarzenia musiały wpłynąć na je-go bystry umysł.

Sam wielki Menelik miał wpraw-dzie kilku synów, lecz dostrzegł, że umysłem i charakterem żaden nie do-równa młodemu siostrzeńcowi. Wziął go więc na swój dwór i dał mu odpow-iednie wychowanie, przygotowując go zwolna do przyszłego zadania: sprawowania władzy królewskiej. Od-dał mu w zarząd najpierw prowincję Sidam na południu, a potem ważniejszą — Harrar na północy, broniącą wybrzeża morskiego i kontrolującą lin-ię kolejową Dżibuti — Addis Abbe-ba.

Po śmierci wielkiego Menelika, po którym rządy w kraju w imieniu małoletniego Taffari objęła jako re-gentka jego matka, nie wszystko dzie-ło się tak, jak to ustanowił wielki władca jednego katolickiego kraju w Afryce. Taffari miał bowiem brata Jasu, który był ulubieńcem matki. Powodem intryg macierzyńskich prze-ciwnie księcia Taffari był jednak fakt in-ny. Oto Jasu był młodzieńcem niedo-łężnym; matka więc, zmieniając testa-ment Menelika i wysuwając na przy-szłego króla swego niedołężnego ulub-ienica, spodziewała się tym sposo-bem dzierżyć we własnych rękach fak-tyczne rządy w państwie, co przy ener-gii księcia Taffari byłoby niemożliwe.

Rozpoczęły się tedy przewrasy nazna-czonemu spadkobiercy tronu intrygi dworskie i dynastyczne, które jednak wywołały skutek wprost przeciwny: zastrzeliły jeszcze bardziej energię księcia Taffari. Znalazłszy, dzięki za-letom swego charakteru, licznych zwol-nenników, ruszył na ich czele na stoli-cę, przepędził brata, a matkę pozosta-wił tytuł regentki nominalnej. Intrygi jednak nie ustawały, wobec czego książę przepędził i matkę, pokonał i zmusił do posłuszeństwa wuję, który wystąpił w obronie intrygantki i zo-stał panem sytuacji. Zwycięstwo nad wujem odniesione zostało nie bez po-mocy francuskich samolotów i lotni-ków, którzy przybyli do stolicy Abis-ynji na skutek przedsięwziętej poprze-dnio podróży przyszłego króla po Euro-pie, którą chciał poznać.

Był w Paryżu, Londynie, Rzymie zwiędził Szwajcarię, Niemcy i Szwecję i wyniósł z tej podróży wiele do-swiadczenia, które postanowił wyko-rzystać w ojczyźnie. Już przedtem Ras Taffari był zwolennikiem postępu, a teraz wziął się energicznie do budowy dróg i mostów, do zakładania szkół, aby zacofana Abisynję podnieść do rzędu wielkich państw świata. Lecz kultura i cywilizacja tylko powoli mo-gą utorować sobie drogę w tym kraju, pełnym tradycji, konserwowanych nieraz zazdrośnie w każdej rodzinie etjopskiej. Ras Taffari musi pilnie ba-czyć, aby mu się nie przydarzył los Amanullaha afganińskiego.

Przed państwami europejskimi za-bezpieczył Taffari swe państwo wię-sze w roku 1922-im, gdy Abisynja przyjęta została do Ligi Narodów jako niepodległe państwo. Ambicją no-wego władcy jest założenie w Europie przynajmniej kilku poselstw, w Pary-żu, Londynie i w Rzymie. Niezależnie jednak od tego, wszystkie wielkie mo-carstwa europejskie posiadają już dziś w Addis Abbeba swych akredytowa-nych przedstawicieli, a na koronację udali się do stolicy specjali wysła-nicy monarchów i rządów.

## GÓRA GEDYMINA

Z największą ciekawością przeczy-tałem w „Słowie” artykuł p. L. Uzieb-ly: „O groby pamiątkowe na historycz-nych górach wileńskich”. Jako stary obywatel naszego miasta i miłośnik jego zabytków historycznych oraz prześlicznych okolic, niezliczoną ilość razy bywałem na tych górach. Niema tam ani jednej ścieżki, ani drzewa lub krzaku, którychbym nie znał. Więć nieco mi zdziwiło, że p. U., mówiąc o górach: Zamkowej, Trykryskiej, Bekieszowej, wcale nie wspomina o górze Gedymina. Pozwalam sobie tę lukę uzupełnić. Znajduje się ona między górą Trykryską a Bekieszow-ą. Ma kształt szczytu ściętego prawie pod samym wierzchołkiem. Rosną tam od strony miasta stare brzozy, a od strony przeciwniejszej sosny. Jeżeli z ogrodu Bernardyńskiego przejść przez nowy most i iść wąwozem, a potem się skierować wprawo, można wdra-pać się na tę górę z tej strony. Lecz łatwiej to wykonać ze strony zaułka, łączącego Zarzecze z Antokolem, prze-chodząc przez dziedziniec pewnego domu i przez położony za nim ogród. Na tej górze, jak czytałem, spoczywał popióły księcia Gedymina. Stało się to tak: Książę Gedymin został za-bity pod murami fortecy krzyżackiej B e r g e r b u r g i a tam, według zwyczaju pogańskiego\*), spalony na stosie. Popioły przywieziono do Wilna i po-grzebano na górze, która się i nazywa od tego czasu Gedyminową. R. Kühn.

\*) O zbadanych przezemnie kurhanach pogańskich w pobliżu Wilna i o wydobyci z nich broni pisałem w „Słowie” w r. 1929 (Nr. 110 od 15 maja).

## DZIECI

kilkoro z dobrej rodziny, inteligentne od 5—7 lat, poszukują do kompletu — przedszkola polsko - francuskiego.

Zapisy codziennie od 9 do 1 po poł.

Pańska 4 m. 4.

## 22 Loteria Państwowa

Główna wygrana MILJON Zł. Ogólna suma wygranych 32.000.000

Co drugi los wygrywa. Kup los w szczęśliwej kolekturze

## K. Gorzuchowskiego ZAMKOWA 9.

Zamiejscowym wysyłamy odwrotną pocztą

Należność P. K. O. Nr. 80365 po otrzymaniu losów

## LISTY Z WŁOCH.

## Święto odmładzania narodu

Korespondencja „Słowa“

Rzym. W październiku.

Dorocznym obyczajem od ośmiu lat faszystw święci uroczystości roczni-cę swego marszu na Rzym dokonane-go w 1922 roku, jest to istotne święto egzaltacji sił twórczych narodu, jak by rzec można odmładzania tegoż po-przez ukazywanie mu podstaw wiary we własne możliwości. W dniu owe-go święta ma zazwyczaj miejsce na-wiązanie teraźniejszości do przesz-łości, do tego dziedzictwa, jakie sta-ronytny Rzym pozostawił w spadku o-dradzającej się wciąż ludzkości a na którego straży, jako najbliżsi dziedzice stanęli Włosi.

W dniu tym zarządy miejskie prze-kazują do użytku publicznego gma-chy ostatnio zbudowane, nowe sieci drogowe, nowe instytucje opieki spo-łecznej a jednocześnie uwidoczniają nie znane nieraz zabytki przeszłości da-lekiej w które szczególnie obfituje zie-mia włoska. Stało się to pewnego ro-dzaju rytuałem kultu Ojczyzny, który przynajmniej w tym zakresie jest po-zbawiony wszelkich cech szowinizmu i dlatego ma przejawy sympatyczne.

W roku obecnym, poza całym re-giem inauguracyj miejskich i pań-stwowych instytucji o charakterze spo-

łeczny, zarząd Wiecznego Miasta do-końca ciekawych wysiłków powiększe-nia dotąd znanego dziedzictwa staro-żyńskiego poprzez odosobnienie sta-rych świątyn pogańskiego Rzymu, któ-re dotrwały do naszych czasów jed-ynie dzięki temu, że były już w pierw-szych wiekach zamienione na świąt-ynie chrześcijańskie. Dzięki temu tury-sta zagraniczny może dziś z bulwarów nadybrzańskich podziwiać przepiękne linie świątyni della Fortuna Virile, któ-rej równać się mogą jedynie na dale-kiej Sycylii lub w Grecji niezarte za-bem czasu pogańskie chramy. Znikły w ciągu kilku dni, jak obrzydlawy sce-nariusz mała miasteczkowego featuru, małe brudnawe domki krętą linią pie-trzącą się naokoło stromy portyku od-staniając z jednej strony śliczną śred-niowieczną siedzibę możnego rodu rzymskiego Crescenziów a z drugiej jedną z rzadkich pamiątek po staro-żymskim Foro Boario (Targ wołowy) tak zwany Arco di Giano Quadri-fronte (Łuk Janusa Czwóroboczny) w którym podczas słoty chronili się kupcy i sprzedawcy.

Zyskała na tem również przeslicz-na kręga świątynia pogańska przypis-ywana Weście, której od zniszczenia

przez długie wieki bronił fresk przed-stawiający N. Marię Pannę z D. zięciat-kami Jezus na kolanach malowany na ścianach dawnej celi wewnętrznej w której nieznanie bliżej kapłanki czy ka-plani składali hold i objaty jakimiś bożyszczu. Ogród okalający obecnie obydwie świątynie stanowi najdopo-wiedniejsze otoczenie, zwłaszcza, iż tem stała się starożytna bazylika gre-co - rzymska Santa Maria in Cosme-din w której, według dawnej trady-cji, nauczał św. Augustyn.

Nie dość na tem. Kilof demolicyj-ny zburzył ciasne zaułki na terenie dawnego Forum Nerwy gdzie wzo-nszą się piękne resztki świątyni bogi-ni Minerwy i gdzie odnaleziono prze-pysne kolumny z marmuru afrykań-skiego. Powoli wznawia się dawne po-łączenie wszystkich Forum impera-torskich, na których wrało ongi bu-rzliwe życie rzymania, władców świa-ta, po których i dzisiejsi rzymianie o-dziedziczyli niektóre, naturalnie nie wszystkie, z charakterystycznych cech.

## PANEM ET CIRCENSES.

Ludowi rzymskiemu istotnie trudo czemśkolwiek zaimponować, zda-je się, że atawistycznie wszystko on wi-dział i niczem się nie dziwił, tkwi w nim przedziwne instyktowne poczu-cie historii miasta, które od 28 wie-ków znać swie istnienie w kronikach świata. Zmieniają się czasy, przeista-

cza się historia kontynentu, co raz in-ne tłumy z dalekich stron ku Wiecz-nemu Miastu dążą, wyciskają niemal rzymian z dziada i prądziada obcy przy-bysze a mimo to pozostaje niezmienny charakter rzymanina, który wie, że w spadku po cesarstwie, które było spad-kobiercą republiki rzymskiej, papie-stwo wzięło panowanie nad światem. A Papieństwo bądź co bądź, nawet wy-odrębniony w Citta del Vaticano, po-zostanie na wiek wieków niepodzielnie zrosnięte z Rzymem.

Oprócz tego co jest chlebem po-wszednim lud rzymski żywiołowo re-aguje na drugą część słynnego pra-rzymskiego okrzyku, na „circenses”. Każda niemal z dzielnic Rzymu urzą-dza w określonym czasie własne świa-ta, których najbardziej elektryzującym programem są ognie sztuczne. Kolory-tyczny instykt ludu włoskiego, nie-tylko rzymskiego, lubuje się w grze świateł rzucanej na ciemnogrnatowe tło firmamentu a specjalne firmy piro-techniczne ryw alizują pomiędzy so-bą aby nowe ognie sztuczne zaprodu-kować zyskując sobie noklask tłumów

W dniu święta faszystowskiego przypada doroczne święto dzielnic-y, zwanej „borghi” a skupiającej się tuż pod Watykanem a raczej pomiędzy pa-lacami papieskimi a zamczyskiem św.

Anioia. To też co roku komitet dzielni-cowy urządza ognie sztuczne tak zwa-ną „la girandola del Coste! Sant” An-gelo”. Tłumy zalegają buiary nad-tybrzańskie i wycieczka dziewiętej godziny której wydzwonienie przez zegar zamczyska jest hasłem do roz-poczęcia „la girandola”.

Tego roku przeszło trzyzsta rac roz-prysło ponad Rzymem różnobarwne gwiazdy i kule ogniste, sto wspania-łych oślepiających białością komet wyrwało się z czeluści zamczyska leni-wie wyciągającego swe cielsko nad-pobrzeżem Tybru. Z krążanków wy-sokich polatyły się strugi światła, w-wspaniałe świetne kaskady obspujące deszczem skier zniuruchomiałe w ciem-ności bastiony. Wnętrza rozświetliły się biele, czerwienią i zielenią bengal-skich ogni nabierając wprost fantasty-cznych kształtów, na tle szęzatego gra-natu nieba jesiennego. Kłęby dymu za-wisły nad zamczyskiem jak delikat-ne przesłony koronkowe ledwo szar-pane powiewami wiatru. Potem jęły wybuchać z potwornym hukiem jakieś ogniste wzbijające się wżwyż i szyczące praraziłowie aż wreszcie jed-na po drugiej rozprysły się snopem różnokolorowych świateł krótkie ra-ce, jak przeoibrzynie kosze zagnia roz-krwitego kwiecia.

Piebs stłoczony wyraził swe za-dowolenie okrzykami i oklaskami. Wi-dowisko zaiste godne było widzenia, a że huku nie brakło więc narazie pry-

## NA MARGINESIE ŻYCIA.

Mussolini w mowie swej, którą nazwał „wjątkiem na rok dziewiąty istnienia faszyzmu”, stanął wyraźnie na stanowisku rewizjonizmu traktatów uważając politykę rewizjonizmu za je-dyną drogę do ustalenia pokoju w Eu-ropie i do uniknięcia następstw nowej wojny. Wódz faszystów mówił nie-tylko jako szef rządu ale prawie jako minister spraw zagranicznych. Polity-ka rewizyjna znalazła w Królestwie Włoskiem zwolennika i poplecznika.

Zdaniem naszym są pewne bra-ki w zajęciu tego zdecydowanego sta-nowiska a mianowicie premier włoski nie powiedział w jakich granicach ma być zakreślony ów rewizjonizm, któ-ry on tak otwarcie propaguje, jako po-trzebe dania wyrazu prawdzie i spra-wiedliwości. Wiadomą jest rzeczą, że prawda i sprawiedliwość według po-jęcia jednych bywa często krzywdą i niesprawiedliwością dla drugich. Zre-widować istniejące traktaty to znaczy obalić je w gruncie rzeczy i dla tego obalenia trzeba zwołać nową konfe-rencję pokojową, która jak wszystkie konferencje narodzi nowy płód, z któ-rego znowu będą jedni zadowoleni a



Postulaty w sprawie wywozu drewna olszowego

W dn. 14-X 1930 r. zakończyła prace komisja, powołana przez Ministerstwo Rolnictwa naskutku uchwały konferencji drzewnej z dn. 8-9-IX r. b. w celu zbadania problemu sposobu wykonywania reglamentacji wywozu drewna olszowego oraz regulacji obrotu olszą dyktową. Komisja ta, w skład której weszli przedstawiciele Zrzeszenia Związków Właścicieli Lasów, Rady Naczelnej Związków Drzewnych i Związku Fabrykantów Dykt, doszła po kilkumiesięcznych obradach do następujących wniosków:

Komisja stwierdza, że najwłaściwszym środkiem uregulowania obrotu drewnem olszowym w ramach obecnego systemu cel wywozowych jest powołanie do życia organizacji handlowej, mającej za zadanie skup olszy dyktowej w kraju, zaopatrywanie w surowiec krajowych zakładów przemysłu dyktowego oraz eksport niesprzedanej olszy zagranicę. Organizacja ta, powołana do życia przez sery, zainteresowane w obrocie olszą dyktową, musiałaby uzyskać od Ministerstwa Skarbu potrzebne niskocelowe kontyngenty wywozowe, oraz winna być wyposażona w odpowiedni kapitał obrotowy, umożliwiający skup względnie zaliczkowanie olszy okrągłej w sezonie jej sprzedaży przez producentów.

Komisja zwraca się do Rady Naczelnej Związków Drzewnych z propozycją powołania do życia komitetu studiów nad tą sprawą, któryby w terminie do dn. 1 stycznia 1931 r. opracował i uzgodnił z zainteresowanymi czynnikami gospodarczymi na rys statutu organizacji, określił sposób jej działania oraz omówił z bankami zasady i rozmiary finansowania organizacji. Licząc się z tem, że zmobilizowanie odpowiednich kapitałów zakładowych i obrotowych w obecnej sytuacji na rynku pieniężnym i przy braku ustawy o rejestrowym zastawie drzewnym nie będzie mogło być dokonane w terminie tak wczesnym, aby projektowana organizacja mogła objąć rolę regulatora obrotu drewnem olszowym już z nastaniem sezonu gospodarczego 1930 — 31. Komisja proponuje utrzymanie narazie obecných form reglamentacji wywozu drewna olszowego, przyczem wskazane byłoby wprowadzenie następujących ulepszeń:

1. — Wykonywanie reglamentacji wywozu drewna olszowego winno się odbywać przy ścisłym współudziale zainteresowanych czynników gospodarczych. W tym celu Rada Naczelna Związków Drzewnych powołac winna do życia Komisję Olszową, złożoną z przedstawicieli własności leśnej, fabrykantów dykt i handlu olszą, której zadaniem byłoby stawianie wniosków oraz opiniowanie pod adresem Rządu wszystkich ogólnych i konkretnych spraw, związanych z wykonywaniem reglamentacji wywozu olszy.

2. — Zapewnienie fabrykom dykt możliwości zaopatrzenia się w surowiec dokonane być winno przez zwolnienie do eksportu za clem ulgowym w czasie dokonywania przez te fabryki zakupów surowca tylko takich kontyngentów wywozowych, które odpowiadają przewidywanej nadwyżce eksportowej.

Po dokonaniu zakupów przez przemysł dyktowy, pozostałe jeszcze ewentualnie faktycznie nadwyżki winny być również zwolnione do wywozu za clem ulgowym. Możliwość eksportu nadwyżek olszowych we właściwym czasie winna być zagwarantowana przez następującą procedurę:

Komisja Olszowa komunikuje pod adresem Ministerstwa Przemysłu i Handlu do dn. 10-1 przypuszczalną wysokość przewidywanej na bieżący rok gospodarczy nadwyżki eksportowej, opierając się na doświadczeniach z lat ubiegłych oraz na znajomości położenia rynku. Dla umożliwienia dokonania transakcji próbnych, wyjaśniających koniunktury i cenę 25 proc. tak ustalonych kontyngentów, może być rozdzielone przez Ministerstwo Skarbu tym posiadaczom drewna olszowego, których podania o przydział kontyngentów eksportowych w roku gospodarczym 1930 — 31 złożone będą do dn. 15.1.1931 r. W dn. 1-III przekazać Ministerstwo Przemysłu i Handlu Komisji Olszowej wszystkie podania o przydział kontyngentów eksportowych, które zostały złożone do tego czasu. Do tego samego terminu komisja Olszowa zbierze i sprawdzi dane o zapotrzebowaniu krajowych fabryk dykt. Z porównania obu tych materiałów oraz na podstawie znajomości rynku i wyników z lat ubiegłych, Komisja zaproponuje w terminie do dn. 10-III wysokość kontyngentów eksportowych. Kontyngent ten, po zaakceptowaniu go przez Ministerstwo Skarbu, rozdzielony będzie między wszystkich zgłoszonych posiadaczy drewna olszowego w terminie do dn. 20 marca 1931 r. Potem, którzy otrzymali w styczniu kon-

tyngent zaliczkowy, potrąca się go przy dokonywaniu przydziału ostatecznego. Podania o przydział kontyngentów składane być winny do Ministerstwa Przemysłu i Handlu według ustalonych wzorów i zawierać winny deklarację, co do faktycznie posiadanych ilości dyktowego drewna olszowego w roku gospodarczym 1930 — 31. Wiarygodność tych danych winna być stwierdzona przez władze ochrony lasów; posiadacze olszy dyktowej, nie będący właścicielami lasu, przedstawiają ponadto zaświadczenie o dokonanej sprzedaży, wystawione przez właściciela lasu. Podania, złożone po dn. 1-III, nie powinny być przez Ministerstwo Skarbu uwzględniane.

Po dokonaniu zakupów drewna olszowego przez fabryki krajowe, Komisja Olszowa podaje do wiadomości Ministerstwa Skarbu termin, od którego dopuszczalne byłoby wydawanie zezwoleń na wywóz ewentualnie jeszcze pozostałych nadwyżek. Ponadto winny być udzielane w każdym czasie po uprzednim zaopiniowaniu przez Komisję Olszową pozwolenia na niskocelowy wywóz takich partii olszy, która ze względu na swe właściwości techniczne, jakoby położenie terytorjalne, nie jest przedmiotem zakupu przez krajowy przemysł dyktowy.

4. Regulamin Komisji Olszowej opracuje Rada Naczelna Związków Drzewnych i przedstawi go do aprobaty zainteresowanych ministerstw. Równocześnie instalona będzie forma współpracy Komisji z temi ministerstwami.

Komisja podaje ponadto do wiadomości, że Zrzeszenie Związków Właścicieli Lasów stanęło na stanowisku, iż jego zdaniem najlepszym rozwiązaniem sprawy od ustalonego powyżej sposobu wykonywania reglamentacji kontyngentowej byłaby zasada eksportu bezkontyngentowego, przy równoczesnym zagwarantowaniu nabywcom krajowym równości szans w zaopatrywaniu się w surowiec wobec eksportu olszy zagranicę.

W tym celu proponuje Zrzeszenie Związków Właścicieli Lasów udzielanie bez ograniczeń zezwoleń na wywóz olszy po cłach ulgowych do państw, z którymi Polska zawarła traktaty handlowe lub specjalne układy, regulujące obrót drewnem olszowym, przy równoczesnym obracaniu wpływów z tych cel wywozowych na premjowanie wywozu dykt w takiej wysokości, aby fabrykant krajowy był w stanie płacić za surowiec cenę nie niższą od nabywczy zagranicznego. W razie niemożności zrealizowania koncepcji premii wywozowych, Zrzeszenie Związków Właścicieli Lasów przychyli się do propozycji odpowiedniego ewidowania wysokości ulgowych cel dla osiągnięcia tego samego celu.

KRONIKA

PIĄTEK 7 Dziś W. słońca o g. 6 m. 41. Nikandra jutro Z. słońca o godz. 3 m. 57. Godryda

SPOTRZEZENIA ZAKŁADU METEOROLOGII U. S. B. W WILNIE.

z dnia 6. XI. 1930 r. Ciężnienie średnie w mm. 749 Temperatura średnia -1-5 Temperatura najwyższa -1-8 Temperatura najniższa -1-5 Opad w milimetrach: 21 Wiatr zachodni wzrastający Tendencja: spadek, potem wzrost. Uwagi: pochmurno, deszcz

URZĘDOWA

— Krzyż niepodległości na piersiach szeregu osób. Jak się dowiadujemy, dnia 5 b. m. ukazało się w „Dzienniku Ustaw” rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, o ustanowieniu nowej odznaki — „Krzyż Niepodległości” — wraz z listą szeregu odznaczonych osób.

MIEJSKA

— Wszystkie biura meldunkowe miasto się będą w jednym lokalu. Magistrat przeprowadza obecnie remont lokalu przy ul. Koskiej, w którym mają być skoncentrowane wszystkie biura meldunkowe, znajdujące się dotychczas przy komisariatach policji.

Przeniesienie tych biur realizowane będzie jeszcze przez Nowym Rokiem. — Działalność Pogotowia Ratunkowego. W ub. miesiącu Pogotowie Ratunkowe było czynne w 520 wypadkach, w tem w 312 wypadkach udzieliło pomocy na mieście. Samobójstw przez ten czas zanotowano 8, poróżnień 13, przebiegających 4, pobici 11 i nagłych zgonów — 5.

WOJSKOWA

— Posiedzenie dodatkowej komisji poborowej. Dodatkowa komisja poborowa obradować będzie w dniu 19 b. m. w lokalu przy ul. Bazylińskiej Nr. 2. — Spisy poborowych rocznika 1910. Referat wojskowy Magistratu rozpoczyna w dn. 1 grudnia sporządzanie spisów poborowych rocznika 1910 poczem spisy te zostaną wywieszone w lokalu referatu, aby osoby zainteresowane mogły je przejrzeć dla ewentualnego wniesienia reklamacji.

UNIWERSYTECKA

— Nominacja w U.S.B. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamianował: prof. nadzwyczajnym w U.S.B. Bronisława Wroblewskiego — profesorem zwyczajnym prawa i postępowania karnego na Wydz. Prawa i Nauk Społecznych tegoż Uniwersytetu; zastępcą prof. inż. Wacława Lastowskiego — prof. nadzwyczajnym szczegółowej uprawy roli i roślin na Studium Rolniczym przy

drudzy niezadowoleni. Czyli, że wkroczyliśmy w takie same błędne koło, w jakim od dziesięciu lat deptamy kręjąc się naokoło samych siebie.

Nie przypuszczamy aby premier włoski nie dostrzegł tego, aby nie zdawał on sobie sprawy, że pomiędzy abstrakcyjnym ujęciem problemu a praktycznym wykonaniem istnieje ta przepaść, jakiej dobra wola nie zdoła wypełnić. Chyba, że Włosi mają na myśli jakieś specyficzne korzyści, jakie przynieść im może konferencja rewizyjna. Wtedy niedopowiedzenia stały się zrozumiałe. Dostrzec jednak tych korzyści nie sposób, raczej p o s z u k a j ąc zobaczyć można chociaż dalekie niebezpieczeństwa, jeżeli chodzi o ułatwienie Niemcom rewindykacji terytorjalnych straci.

Obecna chwila w życiu narodów jest jedną z najcięższych chwil kryzysu powojennego ze względu na powikłania gospodarcze, nie chodzi tu o systemy parlamentarne i metody rządów, gdyż mogą one jedynie powiększać groźbę poleżenia a nie powodować jej chodzą zaś o rozumienie, że polityka rewizyjna nie doprowadzi do tego, co w tej chwili najbardziej chodzi a mianowicie do takiego zwrotu w życiu narodów, któryby pozwolił na wyjście z błędnego koła kryzysu. Rewizja traktatów może odbić się ujemnie na zbliżeniu się do takiego właśnie momentu, gdyż — zdaniem naszym mo-

głaby ona być wpływem raczej ustalenia się nowego powojennego życia według skrytalizowanych norm, niż podstawą tego ustalenia, jak zdaje się wierzyć premier włoski.

Jeżeli akcentowanie stanowiska rewizjonistycznego jest jedynie mawaniem do osiągnięcia celów daleko bliższych i wywarcia nacisku na pewne elementy z przedziwnym uporem nie rozumiejące sytuacji i lekceważące czynnik aktywności włoskiej w życiu międzynarodowym, to powinnoż wadzić między panu Mussoliniemu wyrzucenie takiego atutu w trudnej grze dyplomatycznej. Parzyć czasem bywa ślepy czyżby był i głuchy?

Jeżeli zawierzyć dyplomacie z XVII wieku, Monsieur De Callier, autorowi dzieła wydanego po włosku w Parmie w MDCCXXVI (1726) roku, to sprawy polityczne w Europie przechodziły przez cykle dodatnie i ujemne. Są pewne przesłanki na to, że obecnie znajdujemy się w progu cyklu dodatniego, czyżby doprawdy zależało komu na tem aby poprzez wywołanie nowych powikłań Europa weszła w orbitę cyklu ujemnego? Konstruktywna polityka Wodza faszystów nawewnątrz kraju nie wydaje się wskaźnikiem iż tym kimś mogą być Włochy.

Leonard Kociemski.



Dyr. Zelwerowicz wystawia „Skrzypce jesienne”.

nie, czy to wskutek zmniejszenia się ilości maszyn (stare gruchoty stopniowo odmawiają posłuszeństwa), czy też z racji przedawnienia, konduktorzy nie zwracają uwagi na wygodę pasażerów i „ładują” pełny auto bus, jak za starych, dobrych (dla spółdzielni) czasów.

Kierownik ruchu kołowego powinien polecić swoim pracownikom przywrócić dotychczasowy stan rzeczy, bowiem zwłaszcza teraz, w okresie dni słotnych, tłok w autobusie jest czemś okropnym, zarówno ze względu na wygodę jak i higienę.

— Sprostowanie. W notatce kronikarskiej o udziale kolejarzy wileńskich w wywoleniu Wilna z pod jarzma bolszewickiego („Słowo” z dn. 5 listopada) zniekształcone zostało nazwisko wice-dyrektora kolei, które powinno brzmieć: inż. Mazurowski, co niniejszem sprostujemy.

TEATR I MUZYKA.

— Teatr Miejski na Pohulance. „Skrzypce jesienne”. Dziś, premiera głośnej sztuki repertuaru rosyjskiego „Skrzypce jesienne” Serguczewa. Sztuka ta posiada nadzwyczajne ujęcie psychologiczne, oraz wyborne zobrażenie środowiska. Doskonała gra zespołu pod reżyserją R. Wasilewskiego, uwidatnia wszystkie walory artystyczne tej interesującej sztuki.

W roli głównej — wystąpi po dłuższej przerwie H. Ceranka. Nowe efektywne dekoracje w wykonaniu J. Hawrylikiewicza.

— Teatr Miejski w „Lutniu”. Dziś z powodu próby generalnej — przedstawienie zawieszono. Jutro wchodzi na repertuar Teatru „Lutnia” lekka komedia S. Kiedrzyńskiego „Nie rzucaj mnie madame”, grana obecnie z wielkim powodzeniem w Warszawie. Sztuka ta odznaczająca się humorem, dowcipem i werwą, zawiera szereg piosenek i ewaluji tanecznych. W wykonaniu bierze udział cały zespół artystyczny pod reżyserją dyr. A. Zelwerowicza, który jedno cześnie kreuje jedną z ról głównych. Opracowanie muzyczne E. Dziewulskiego. Dekoracje J. Hawrylikiewicza. Na premjerze obecny będzie autor.

Sztuka wywołała wielkie zainteresowanie. — Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. W teatrze na Pohulance odbędzie się w sobotę najbliższą 8 b. m. o godz. 3 min. 15 po pol. trzecie widowisko z cyklu przedstawień dla młodzieży szkolnej.

Wystawiona zostanie sztuka wojenna Szerriff’a „Kres wędrowki”. Ceny miejsc najniższe od 30 gr.

— „Miody las” na przedstawieniu popołudniowym. W niedzielę 9 b. m. ukaze się w Teatrze na Pohulance na przedstawieniu popołudniowym po cenach zmniejszonych sztuka J. A. Hertza „Miody las”.

— „Widma” S. Moniuszki w „Lutniu”. Wobec wielkiego powodzenia „Widma” misterium S. Moniuszki powtórzone zostaną po raz ostatni — w niedzielę nadchodząca na przedstawieniu popołudniowym o godz. 3 m. 30 p. p. Ceny miejsc zmniejszone.

Koncert Sobinowa w „Lutniu”. Słynny artysta operowy Leonid Sobinow wystąpi w Wilnie raz jeden tylko we środę 12 b. m. w Teatrze „Lutnia”.

W wykonaniu tego znakomitego artysty usłyszymy szereg arjów operowych, oraz rymy i pieśni.

W koncercie tym bierze również udział wybitny pianista i kompozytor B. Sobinow. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia” codziennie od 11 do 9 wiecz. bez przerwy.

CO GRAJĄ W KINACH

Hollywood — Parada miłości Heljos — Serce pieśniarza Światowid — Złota pantera Stylowy — Arka Noego Wanda — Złote piekło Kino Miejskie — Szalony książę Ognisko Kolejowe — Dziewica orleańska

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Wypadki w ciągu doby. Od 5 do 6 b. m. zanotowano wypadków 40, w tem kradzieży 4, opilstwa 8 przekroczeń administracyjnych 19.

— Zamachy samobójcze. Pász kiewiczówna Romana ze wsi Zdany, gm. Norzyckiej usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej. Przyczyna — zawód miłosny.

— Zamachowiec Franciszek, mieszkaniec m. Postaw usiłował odebrać sobie życie podrywając nożem kuchennym gardło. Po nalożeniu opatrunku Adamkowicz odwieziono do szpitala w Głębokiem. Przyczyna — nieporozumienia rodzinne.

— Śmierć pijanego wskutek zacczadzenia. We wsi Szalęży, gm. Grodzieckiej w niezamkniętej łazni znaleziono zwłoki Chorkuka Józefa, mieszkańca wsi Froncejewo, gm. Grodzieckiej. Chorkuk znany był jako nalogowy pijak. Za otrzymanie za sprzedaży żyta pieniądze upił się i powracając do domu prawdopodobnie zaszedł do łazni przespać się. Łazienka, w której suszono len, była napalona i należy przypuszczać, że Chorkuk zmarł wskutek zacczadzenia.

— Pożar. Na szkole mieszkańca wsi We głowskiej, gm. Rakowskiej Sycza Adama spalili się dom mieszkalny z przybudowlą i chlewem kufer z ubraniami oraz warsztat tkacki. Poszkodowany oblicza straty na 2300 zł.

— Afera z obligacjami premjówkami. Od pewnego czasu szereg osób nabyło od różnych agentów pewnej instytucji bankowej we Lwowie różne obligacje premjowe, zobowiązując się wpłacić należność częściami. Po pewnym czasie do nabywców zgłosił się pewien osobnik, rzekomo inspektor towarzystwa i pobrał całą należność.

Obecnie na skutek odpowiedzi nabywców towarzystwo dowiedziało się o uregulowaniu należności, które naturalnie rzekomy inspektor nie wpłacił do centrali.

W związku z tem przyjechał do Wilna jeden z kierowników tego banku w celu wszczęcia poszukiwań za przywłaszczycielem.

— Kradzieże. Kubinowej Annie, Mickiewiczówna Nr. 37 skradziono bieliznę pościelową oznaczoną literami H. K. i E. O. oraz nakrycie stołowe, łącznej wartości 500 zł.

TEOFIL SZOPA INŻYNIER - TECHNOLOG zmarł dnia 28 sierpnia 1929 r. w Klewaniu (na Wołyniu). Złotki zostały przewiezione do Wilna w dniu 6 listopada 1930 roku. Nabożeństwo żałobne za duszę Jego oddawione zostanie w Kaplicy na cmentarzu Wojskowym (na Antokolu) dnia 8 listopada r. b. o godz. 10 m. 30 rano, poczem nastąpi złożenie zwłok do grobu rodzinnego. O tych smutnych obrzędach zawiadamiają przyjaciele i znajomi ZONA I CÓRKA

Walka KOP'u z przemysłnictwem

Brzydka K.O.P. Wilno w m. październiku wykryła 28 wypadków przemysłu, w których ujęto 30 przemysłników, a towaru skonfiskowano na ogólną sumę 105.000 zł. Towar składa się z cukru, sardynek, tytoniu, jedwabiu. Skonfiskowane towary przekazane zostały urzędowi celnym.

KURJERA Z CENTRALI KOMUNISTYCZNEJ ARESZTOWANO W WILNIE

W dniu wczorajszym policja dokonała rewizji w jednym z tutejszych hoteli i aresztowała niejakiego Szana Fajwela, kurjera centralnego komitetu komunistycznej partii Zachodniej Białorusi, który przybył do Wilna z Mińska. U aresztowanego znaleziono grubszą ilość gotówki w dolarach, najwięcej okólniki komunistycznej partii w sprawie wyborów, oraz okólniki centralnego komitetu „Jedności Robotniczo-Chłopskiej”. Prócz tego przytrzymano szereg listów, pisanych odręcznie, które daly niezmienne obfity i obciążający materiał w ręce policji.

Jednocześnie dowiadujemy się, że na terenie Wilna aresztowano kilku b. aktywnych wyrotowców, w tem również studentów, którzy czynili próby zorganizowania w dniu dzisiejszym demonstracji dla uczczenia 13 rocznicy rewolucji bolszewickiej. Aresztowanych osadzono w więzieniu.

Zamiast przechadzki po mieście Wieści przedwyborcze

Przyjęte jest, że bawiąc w cudzym domu nie wypada gospodarzowi prawicę arogancji, ani okazywać mu lekceważenia. Jest to elementarna i oczywista zasada towarzyska.

Obowiązuje ona także w stosunkach prasowych. Tutaj gospodarzem jest pismo, gościem rękopis, który został nadesłany w celu t. zw. zamieszczenia.

Różnica jednak, która zachodzi między zwykłym prawami gościnności, a zwyczajami w gazetach, jest ta, że doprowadzono do ostateczności gospodarz może gościa, — jak się to mówi — wystawić za drzwi, gdy redakcja i bez tego doprowadzenia jej do ostateczności kwalifikuje rękopis do kosza.

Jednym z zagadnień, które dość często trafia na szpalty „Słowa”, jest zagadnienie komunikacji miejskiej w Wilnie. Pisze się o tem stale, a pisać będzie niewątpliwie i nadal, ponieważ temat ten jest zawsze aktualny i zawsze o pierwszorzędnej dla rozwoju naszego miasta znaczeniu.

Tutaj zaznaczyć wypada, iż na każdy niemal artykuł, ba, na każdą niemal wzmiankę o autobusach, Redakcja otrzymuje szniste artykuły, polemiczne od t. zw. Spółdzielni Autobusów. Narazie latem r. b. próbowałem te spółdzielnie wyjaśnić. Ostatecznie, były one mniej więcej rzeczywiście. Jednakże jednak, sytuacja się o tyle zmieniła, że nabrały one specyficznego tonu, iż zawierają więcej aluzji i konceptów, niż momentów rzeczowych, i że (pomijając już ich nieortograficzność!) reba białe wrażenie wypocin kogoś, komu się zda je, czy też zdawać chce, że jest drugim Nowaczynskim.

Jest to choroba niebezpieczna, nie chcą ręki do jej rozwoju przykład, popularnych stylizacyjnych błyskotliwości nie drukujemy.

Kilka dni temu pisałem o tem, że autobusy wileńskie swą różnorodnością w wyglądzie nie nadają się do Wilna, że natężają obojętność na kursowanie tych taratajek po po mieście naszym, deklarujemy Wilno do poziomu jakiegś zapadłej dziury prowincjonalnej i t. d. i t. d.

Doczekał się ten artykuł „odpowiedzi” od Spółdzielni, pod której adresem nie pisałem zresztą wcale.

Czego tam, w tej „odpowiedzi” nie ma? — Jest przedewszystkiem powołanie się na autorytet p. radcy wojewódzkiego Reissa, jako „popierającego Spółdzielnię (co tłumaczy wypada chyba w ten sposób, że p. R. urzędowo zadowolony jest z funkcjonowania komunikacji autobusowej w Wilnie) (?)”, są tam wskazówki na temat: o czym prasa powinna pisać, a o czym nie, jest wreszcie zapewnienie, że niech te a te rzeczy doprowadzone zostaną do porządku, o „autobusiki sami już doprowadzimy do estetycznego wyglądu”.

Wreszcie „Spółdzielnię” irytują refleksje na temat autobusów, bo oto pisze ona tak: „Dłatego by p. „Miku” (dosłownie) nie przychodziły na myśl żadne „refleksje”, proponujemy nabyć autobus, chętnie przyjmujemy go do Spółdzielni i powierzmy kierownikowi”.

Mniejsza o to, kto ma być przyjęty do Spółdzielni i komu ma być powierzona jej kierownictwo: Mikowi, czy jego autobusowi, chodzi o coś innego, mianowicie o to, że gdyby każda krytyka w prasie wywoływała powiedzenie: „spróbuj”, to dożyłbyś takich czasów, że minister, krytykowany przez publicystę politycznego, wołaby: „spróbuj pan sam ministrować”. Recenzentowi teatralnemu zaproponowaby występ na scenie, a sprawozdawcy sądowemu pisaćemu ostre słowa pod adresem złodzieja jak recydywisty, ten ostatni mógłby powiedzieć: „przekonał się pan sam, czy chleb złodziejski jest tak bardzo smaczny”.

Ze strychu domu nr. 19 przy ul. Szkaplernej skradziono bieliznę, własność Witkowskiej Marji, i Witondorf Mery.

— Autobus wpadł na drodze. W dniu 5 b. m. Wielki Piotr, Wilkomierzka 58 zameldował, iż w wylocie ulicy Wileńskiej i Niemieckiej autobus Nr. 14015 z 3-jej najeżdżał na jego dorozkę. Wskazując zderzenia został zraniony koń, którego ułokowano w leczniczy dla zwierząt. Wypadek z ludźmi nie było.

— Podrutek na Górze Boufalojowej. Na Górze Boufalojowej znaleziono podrutek p. m. w wieku około 3 tygodni. Przy dziecku znaleziono kartę z napisem: „Andruszkiewicz”. Podrutek umieszczono w przytulku Dzieciątka Jezus.

— Złaznienie rzeczy z kradzieży. Ustalono, iż kradzieży futra meskiego oraz innych rzeczy na sumę 900 zł. dokonanej onegdaj na szkole Gorlejn Etery, Stefańska 24 dokonał Ulasiewicz Andrzej, zamieszkały jako sublokator u poszkodowanej. Ulasiewicz do kradzieży przyznał się. Skradziono rzeczy zwrócone właścicielom.

— Transparent komunistyczny. Na ulicy Antokolskiej, nieznaną sprawcy wywieśli transparent komunistyczny.

Również na Kalwaryjskiej komuniści rozrzućili odezwy wydane przez K.P.Z.B.





